

– kryterium wartości (wg Szatur-Jaworskiej: styl ekspansywny i zachowawczy).

Na koniec autorka ponownie odwołuje się do informacji uzyskanych od seniorów polskich i zagranicznych, które wskazują na istotne różnice pomiędzy nimi. Gdy mowa o organizacji czasu wolnego to polscy seniorzy rzadziej mogą sobie pozwolić na wyjazdy zagraniczne – jest to oczywiście w głównej mierze podyktowane wysokością emerytur ale także niezajomością lub słabą znajomością języków obcych oraz „brakiem motywacji do poznawania świata, zwiedzania”. Seniorzy z Niemiec, Holandii, Danii czy Wielkiej Brytanii mają dostęp do zdecydowanie bogatszej oferty dóbr i usług kierowanych do osób starych. Jednak widać, że w Polsce sytuacja ta ulega zmianie np. poprzez coraz większą aktywność osób starszych i udział np. w zajęciach Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Ponadto polscy seniorzy, w porównaniu z zagranicznymi, są w mniejszym stopniu zainteresowani nowoczesnymi technologiami. Wydaje się, że przytoczona przez autorkę wypowiedź jednej z respondentek doskonale odzwierciedla najbardziej powszechną postawę polskich seniorów: „Mam wszystko czego mi trzeba: dzieci, wnuki, działkę, telewizor. Na ruszanie w świat już jest za późno”. I dla porównania to co powiedziała jedna z rozmówczyń autorki, 75-letnia Holenderka: „I co z tego, że jestem pomarszczona, stara będę jak przestanę podróżować, chodzić na kurs tanga, kawę i zamknę się w domu. Teraz jest czas na zrobienie tego czego nie udało mi się wcześniej przeżyć”.

Zaprezentowane powyżej skrótove omówienia czterech spośród trzynastu artykułów składających się na „**Style życia, wartości, obyczaje. Stare tematy, nowe spojrzenia**” pod red. A. Jawłowskiej, W. Pawlika i B. Fatygi ukazują wyraźnie jak różnorodna i wielowątkowa jest to publikacja. Niewątpliwie cenne w niej jest to, że problematyka „stylu życia” została zaprezentowana w różnych ujęciach (socjologicznym, antropologicznym etc.), a także na różnych płaszczyznach (teoretycznej i praktycznej).

Książkę tę niewątpliwie warto zarekomendować wszystkim tym, których zainteresowania naukowe obejmują przedmiotową tematykę.

■ Magdalena Kowalska

Zygmunt Bauman, 44 listy ze świata płynnej nowoczesności, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011, ss. 301.

Opublikowana w 2010 roku (polskie wydanie w przekładzie Tomasza Kunza ukazało się w 2011 roku) książka Zygmunta Baumana *44 listy ze świata płynnej nowoczesności* zaskakuje odmienną formą niż dotychczasowe publikacje tego autora. Z. Bauman w latach 2008–2009, w ramach współpracy z pismem „La Repubblica delle Donne”, pisał listy do czytelników i czytelniczek tego periodyku. Powtórnie zredagowane – ujrzały światło dzienne,

tym razem w postaci książki. Jej struktura odzwierciedla koncepcję autora, który wyselekcjonował owe listy, wybierając spośród nich 44. Liczba 44, jak pisze autor, jest nawiązaniem do mickiewiczowskich *Dziadów*, w nadziei na wyczekiwaną wolność. Owa wolność bowiem, zgodnie z zapowiedzią Z. Baumana, jest motywem przewodnim, przewijającym się w każdym z 44 listów. Być może nie do końca zrozumiałam intencje autora i jego sposób pojmowania tejże wolności, ale nie w każdym z opublikowanych listów ów motyw jest dla mnie zauważalny. Tak naprawdę to każdy z nich dotyczy innej problematyki, a to, co moim zdaniem je łączy, to problemy ludzi, charakterystyczne dla współczesnej rzeczywistości nacechowanej szeroko rozumianym ryzykiem, nierównościami społecznymi, samotnością, osłabiającymi się więziami społecznymi, edukacją niedostosowaną do potrzeb młodych ludzi, etyką w życiu politycznym i społecznym. Porządek, według którego poukładane zostały te listy, stanowiące odrębne rozdziały recenzowanej książki, nie uwzględnia ich usystematyzowania według omawianej problematyki czy innych kryteriów, które mogłyby stanowić pewną wskazówkę dla czytelników, ułatwiając tym samym ich interpretację.

Próba przedstawienia problematyki owych listów według kolejności omawiania ich przez Z. Baumana może zatem wprowadzić pewien chaos, dlatego pragnę czytelnikom przybliżyć ich przekaz, koncentrując się na najważniejszych, moim zdaniem, wybranych kwestiach, do których postaram się odnieść, grupując je

uprzednio w pewne bloki tematyczne.

Pierwszym z nich są więzi społeczne. Zglobalizowana rzeczywistość społeczna dostarcza współczesnemu człowiekowi bardzo wiele możliwości sprzyjających nawiązywaniu kontaktów. Przebywanie w wirtualnym świecie stwarza jedynie iluzję bycia razem. Doświadczanie pewnych uczuć, przeżyć nie w realnym świecie, na własnej skórze, lecz w kokonie, którym jest Internet stanowiący swoistą ochronę, ale też blokadę uniemożliwiającą osobiste kontakty. Wirtualny świat gwarantuje wolność, surfowanie po falach, a nie – jak ujął to Z. Bauman – zanurzanie się w głąb wody. Wirtualny seks słyca sens, niegdyś inaczej pojmowanego, „bycia razem”. Internet umożliwia raczej pozostawanie w kontakcie, które różni się od kontaktu „twarzą w twarz”. Ponadto medium to nie gwarantuje prywatności – wręcz przeciwnie – upublicznienie swojej osoby staje się warunkiem koniecznym dla funkcjonowania w „sieci wspólnych znajomości”. Obrona własnej prywatności może dziś oznaczać skazanie wyłącznie na własne towarzystwo. Sfera publiczna atakuje prywatność, która w coraz większym stopniu staje się własnością publiczną. Era „samotników pozostających w ustawicznym kontakcie” skłania do refleksji nad pragnieniem wolności, o której autor wspominał we wstępie swojej książki. Żyjemy w świecie, w którym rządzi indywidualizm, a przyświeca mu idea niczym nieskrępowanej wolności. Ale czy rzeczywiście? Czy wolnością nazwać można potrzebę „zaliczania” kolejnych kontaktów, znajomych na społecznościowych portalach? I czy w końcu ilość tych kontaktów

i potrzeba nieustannego bycia w kontakcie, bez troski o ich jakość, jest przejawem prawdziwej wolności jednostki? Z. Bauman odkrywa sekrety ludzkiej duszy i jej pragnienia bycia z drugim człowiekiem. Człowiek, dzięki współczesnej technologii i wykorzystaniu różnych urządzeń, głównie komputera i telefonu komórkowego, za pomocą Internetu, pozostaje w ciągłym kontakcie z innymi ludźmi. Autor zastanawia się jednakże nad jakością tych kontaktów, które wydają się jedynie modą na posiadanie dziesiątek „przyjaciół” na Facebooku, MySpace i podobnych serwisach internetowych. Owa kompulsywna potrzeba bycia w ciągłym kontakcie nie pozwala na samotność, refleksję, bycie samemu ze sobą, smakowanie chwili. „Samotność w tłumie” może więc oznaczać brak samotności, rozumianej przez autora nie jako osamotnienie, lecz samotność jako chwile twórczej zadumy, również nad sensem i wagą komunikacji międzyludzkiej. Taka forma kontaktów międzyludzkich, oparta głównie na stycznościach niebezpośrednich, cechuje młodą generację. Współczesna młodzież i jej relacje ze starszymi, głównie rodzicami, są nieco odmienne niż w epoce nowoczesnej. Autor zauważa, że dzisiejsi rodzice nie oczekują, iż młodzi staną się kiedyś dorosłymi „na ich sposób”. Skłonni są raczej postrzegać ich jako „odmienny gatunek ludzi” – pokolenie płynnej nowoczesności jest dla ludzi pamiętających inne czasy rzeczywistością, którą nie do końca rozumieją i sami nie potrafią się w pełni w niej odnaleźć.

Autor podjął próbę wyjaśnienia istoty i zagrożeń związanych z rozwojem no-

woczesnych technologii i form komunikacji. Charakter więzi społecznych ulega przeobrażeniom i – w moim odczuciu – zmiany te są konsekwencją ewolucji życia społecznego, którego szybkie tempo, w ostatnich dziesięcioleciach szczególnie jest odczuwalne. Z. Bauman przedstawia te zmiany dokonując ich oceny, ze swojego punktu widzenia, jako przedstawiciela pokolenia, które w młodości zupełnie inaczej niż współczesna młodzież, pielęgnowało wspólne więzi. Jednak z moich obserwacji wynika, że młodzi ludzie mają ambiwalentny stosunek do nowoczesnych form komunikacji. Jedni zauważają pewnego rodzaju ryzyko związane z przenoszeniem się tej sfery życia do wirtualnej rzeczywistości, inni podkreślają pozytywne znaczenie wszelkich komunikatorów internetowych dla podtrzymywania więzi społecznych. Natomiast Manuel Castells w książce *Społeczność sieci* (2008) zauważa, że oparta na sieci struktura społeczna jest wysoce dynamicznym, otwartym systemem, podatnym na innowacje bez narażania na szwank swej równowagi.

Jakkolwiek wpływ Internetu na więzi społeczne nie musi być utożsamiany z ich osłabianiem się, to procesy zachodzące w zglobalizowanym świecie sprzyjają rozluźnianiu tychże więzi. Aby zwrócić uwagę czytelnika na ten aspekt, autor podejmuje problematykę kultury w globalnym mieście, która zdeterminowana jest oddziaływaniem różnych nacji, wskutek nasilania się migracji. Zjawisko to rodzi pytania o związek między tożsamością a obywatelstwem, o związek jednostki z miejscem a przynależnością do lokal-

nej społeczności. Problem migracji, wolności oraz związanych z tym wyborów, zobrazony został przez autora przykładem wspaniale opowiedzianego filmu pt. „Milczenie Lorny”, który pokazuje jak wielką cenę zmuszeni jesteśmy płacić za dokonywane przez nas wybory. Autor opisując globalne miasta zastanawia się nad obcymi, z którymi pozostawanie w fizycznej bliskości jest nieuchronnym losem mieszkańców miasta. Jedną z form obrony przed tą wymuszoną bliskością jest zamykanie się w szczelnie ogrodzonych, zamkniętych i strzeżonych osiedlach, przed niepożądaną obecnością innych ludzi, które mylnie – zdaniem Z. Baumana – nazywane są „wspólnotą mieszkańców”. Wprost przeciwnie, ludzie ci płacą zawrotne sumy za pozostawienie ich w spokoju.

Potrzeba bycia w ciągłym kontakcie, realizowana głównie przy pomocy Internetu, moim zdaniem, jedynie z pozoru przeczy próbom izolowania się jednostek od otoczenia sąsiedzkiego w swoich miejscach zamieszkania. Kontakty niebezpośrednie, w wirtualnym świecie, nie pozwalają na przekroczenie bariery naszej prywatności, a miejsce zamieszkania, oddzielone od innych ludzi, mogących bezpośrednio ingerować w nasze życie, jest przedłużeniem tej bariery.

Z. Bauman problematykę więzi społecznych rozważa również przez pryzmat współżycia dzieci i rodziców. Autor jako niebezpieczne i uderzające w bliskie więzi, między tymi dwoma pokoleniami ludzi spokrewnionych i bliskich sobie emocjonalnie, postrzega pewne mechanizmy podsycane przez media. Na przykład

rodzice bywają podejrzewani, pod pozorem troski o swoje dzieci, o molestowanie seksualne. Być może, chłodniejsze obecnie relacje między rodzicami a dziećmi, są właśnie konsekwencją obawy przed posądzaniem opiekunów o nieczyste intencje wobec podopiecznych. Rynki konsumenckie tłumią „resztki skrupułów moralnych (...) rodziców”, oferując im dobra, które potrafią stłumić jakiegokolwiek wyrzuty sumienia. Konsumeryzm staje się filozofią życia zarówno ludzi dorosłych, jak i nastolatków. Przedmioty posiadania nie są aż tak ważne jak sam styl, który wymaga, „aby jego materialne wyznaczniki zmieniały się w coraz szybszym tempie”, a przecież nie zawsze sytuacja materialna, zwłaszcza ludzi młodych, pozwala na to, aby sprostać wymogom „bycia na topie”.

Autor, kontynuując wątek konsumpcjonizmu i konsumeryzmu, powołuje się na postać młodej kobiety, która w zawrotnym tempie wpadła w pułapkę kart kredytowych. Puenta tego listu nie pozostawia żadnych wątpliwości – taki styl życia, życia na kredyt, jest dzisiaj czymś naturalnym, ale czy także normalnym? Autor wspomina o młodych ludziach, a także małych dzieciach, które stają się „łakomym kąskiem” rynków konsumenckich. Kosmetyki dla dzieci, operacje plastyczne, modny ubiór – to świat nastolatków, ale również ich rodziców, którzy chcą sprostać oczekiwaniom ich otoczenia, motywują dzieci do pracy nad udoskonalaniem własnego ciała. Konsumpcjonizm, jako wytwór życia społecznego, dobrze obrazuje także przesłanie George’a W. Busha po zamachach na WTC

11 września 2001 roku – „Wracajcie na zakupy”, skierowane do wstrząśniętych Amerykanów, było de facto wezwaniem ich do powrotu do „normalnego” życia. Z. Bauman w kontekście konsumpcjonizmu zastanawia się również nad kulturą elitarną, która przeżywa kryzys, ustępuje coraz szerszego pola kulturze masowej i „składa się z ofert, a nie z norm”.

Problemy społeczne, jako konsekwencja zmian społecznych i pogłębiających się nierówności, były, są i będą obecne w życiu społecznym. Autor poświęca swoją uwagę niektórym z nich, podkreślając tym samym ich wpływ na utrwalanie się nierówności społecznych. Jednym z ważniejszych problemów nękających ludzi u progu XXI wieku jest ochrona zdrowia. Zdrowie, jako podstawowa wartość, jest pojęciem względnym, w dużej mierze uzależnionym od zasobności portfela. Pojęcia „zdrowie” i „choroba” nie znaczą dziś tego, co oznaczały kiedyś. Autor dowodzi, że współcześnie „choroba” jest utożsamiana ze „stanem wymagającym interwencji medycznej”. Człowiek, w przekonaniu firm farmaceutycznych, albo już wymaga tejże interwencji, albo wkrótce będzie jej wymagał, albo też, póki co, nie zdaje sobie jeszcze sprawy z tego, że niebawem skorzysta ze specyfików, które mają za zadanie utrzymać nasze ciało w nienagannej kondycji fizycznej. Brak tejże kondycji, bez względu na wiek, jest czymś nagannym. Zdrowie człowieka (jeżeli dobrze rozumiem autora) nie musi być tożsame z jego nieustanną sprawnością fizyczną. Jak bowiem rozumieć leczenie się ludzi „na własną rękę”, w obawie przed utratą mobilności, za

pomocą wszechobecnych, różnorodnych medykamentów, nie korzystając przy tym z fachowych porad lekarzy? Panika, którą się ją firmy farmaceutyczne przestrzegając nas przed różnymi chorobami, często spreparowanymi, jako mechanizm działania, jest identyczna jak w przypadku mediów podsycających i znacznie wyolbrzymiających pewne zagrożenia, np. wirusem świńskiej grypy.

Innym problemem społecznym, na który Z. Bauman pragnie zwrócić naszą uwagę, to współczesne traktowanie edukacji, która powinna nam, podobnie jak inne wytwory nowoczesności, służyć tylko przez określony czas. Edukacja nie jest dziś wartością, którą zdobywa się i przechowuje przez całe życie. Autor twierdzi, że niegdyś argument nakłaniający dzieci do nauki – „Nikt nie zabierze ci tego, czego się nauczysz” – dla współczesnej młodzieży nie jest już wystarczająco przekonujący. Pozostaje mi dodać, że obecny model uczenia się przez całe życie, z jednej strony wskazuje na ciągłą potrzebę weryfikacji już nabytej wiedzy oraz zdobywania nowej, wskutek olbrzymiego tempa zmian; z drugiej zaś – ów model zakłada ciągłe uczenie się, jako proces samodoskonalenia w celu dostosowania się do życia we współczesnym świecie, a nie nauczanie się czegoś, co stanowiłoby wartość, którą zachowalibyśmy przez całe życie.

Problemy ochrony zdrowia czy edukacji, to zaledwie jedne z wielu czynników wpływających na lawinowo pogłębiające się nierówności społeczne, „które wpływają destabilizująco na życie społeczne”. Żyjemy w trudnych i ciężkich

czasach, w których dopada nas nie tylko widmo potencjalnych zagrożeń, ale również tych realnych, które dzieją się „tu i teraz”, związanych chociażby z szalejącym w świecie kryzysem gospodarczym. Wymusza on pewne działania, które znamionują zmiany w naszym życiu społecznym. Brak pracy zmusza ludzi do poszukiwania jej poza granicami własnego kraju; migrują zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Zmiana ról społecznych, lub niekiedy wręcz ich odwrócenie, sprzyja umacnianiu się pozycji kobiet. Chociaż, z punktu widzenia Z. Baumana, jest tyle samo przeciwników co zwolenników pozostawiania kobiety w domu, a mężczyzny w pracy. Póki co, to kryzys gospodarczy narzuca nam pewne zachowania. Wszyscy musimy zapłacić za nasze beztroskie działania z lat poprzedzających kryzys, w myśl zasady „baw się dzisiaj, płac jutro”. Wiele „tęgich głów” zastanawia się nad scenariuszem najbliższych wydarzeń; wszyscy chcielibyśmy znać datę końca kryzysu. Zapaść gospodarcza spowodowała w Stanach Zjednoczonych zmianę postaw (ale czy trwałą?). Handlowcy załamują ręce, Amerykanie słynący ze swojego konsumpcyjnego stylu życia coraz częściej zastanawiają się nad tym, jak rozsądniej wydać pieniądze, co oznacza, że kupują rzadziej pod wpływem impulsu, jak to było dotychczas, a każdy zakup uzasadniony jest obecnie wyraźną potrzebą. W mojej opinii – kryzys może (lub mógłby) przyczynić się do pozytywnych zmian, mianowicie słabnięcia wpływu konsumeryzmu na nasze życie. Oczywiście przy założeniu, że ów konsumeryzm jest postawą, która w jakimś stopniu nam

zagroża. Ale z drugiej strony – cena, którą płaci się za taki sposób zmiany postaw, tzn. kryzys – jest ceną stanowczo za wysoką.

Wszystkie omówione przez autora problemy współczesnego społeczeństwa i wiele innych, o których nie wspomina w swoich listach charakteryzują naszą globalną rzeczywistość zdeterminowaną ryzykiem. Zgodnie z założeniami prekursora koncepcji „społeczeństwa ryzyka” – Ulricha Becka, ryzyko to jest nieprzewidywalne i nieobliczalne. Społeczeństwu temu często towarzyszą różne fobie. Czego tak naprawdę się boimy? Dlaczego, nawet jeśli wszystko układa się pomyślnie, obawiamy się jakiś zdarzeń, nieprzewidywalnych sytuacji? Autor stwierdził, iż nękające nas koszmary można zamknąć w paru wymownych określeniach: wykluczenie, eksmisja, opuszczenie, ostracyzm, bojkot, odrzucenie, pozostanie w tyle lub wypadnięcie przez burtę, odmowa wstępu, lekceważenie. Globalizacji towarzyszy również ograniczona suwerenność narodów i instytucji. Świat nasz cechuje swoiste „bezkrólestwo”, w którym brak narzędzi politycznych, które mogłyby się skutecznie przeciwstawić lawinowo rozrastającym się niepolitycznym siłom dla człowieka ostoją. Tą siłą może być Bóg, Kościół lub partia. Autor twierdzi, że ludzie potrzebują „jakiegoś boga”, który jest nieprzewidywalny, nieodgadniony, dokonujący rzeczy niespotykanych, niezwykłych i niewyobrażalnych; słowem – człowiek nie jest w stanie zrozumieć jego działań ze względu na własne ograniczenia poznawcze. Z. Bauman zgadza się z Leszkiem Kołakowskim, który

stwierdził, że uczeni teologowie wyrządzili – i wyrządzają nadal – religii więcej szkody niż pożytku, próbując wszelkimi siłami znaleźć „logiczne powody” na istnienie Boga.

Skoro nasz świat naznaczony jest ryzykiem i wypełniony chaosem – należałoby sobie zadać pytanie: Czy powinniśmy trzymać się zasad, zwłaszcza w czasach naznaczonych kryzysem? Dlaczego mielibyśmy trzymać się zasad, kiedy amerykańscy ministrowie i prawodawcy za wszelką cenę postanowili ratować sektor finansowy, zabezpieczając sobie astronomiczne dywidendy oraz ogromne odprawy? Bauman powołuje się m.in. na artykuł z 13 września 2009 roku, który ukazał się w „New York Times”; można w nim przeczytać, że „jeśli bierzesz pożyczkę na samochód albo robisz debet na karcie kredytowej, istnieje poważne prawdopodobieństwo, że to rząd sfinansuje zarówno twoje zadłużenie, jak i zadłużenie twojego banku”. Na tle tej amerykańskiej rzeczywistości jawi się fenomen Baracka Obamy. Ludzie, którzy z racji pochodzenia etnicznego, identyfikując się z nim – oddali swój głos, nie doczekali się wdzięczności prezydenta. Z. Bauman twierdzi, że tego typu zachowanie, a właściwie polityka nie jest niczym nowym. Twarde rządy Margaret Thatcher, jako kobiety, nie doprowadziły do społecznego równouprawnienia przedstawicieli tej płci. Z kolei brytyjski Żyd, Benjamin Disraeli, umocnił potęgę imperium brytyjskiego. Można mnożyć przykłady działań różnych ważnych i znaczących osobistości, którzy nie dbali o „narodowe interesy”. Z. Bauman swe rozważania nad

etyką w życiu politycznym i społecznym kończy próbą wyjaśnienia dlaczego ludzie dobrzy czynią złó. Powołał się m.in. na przykład Adolfa Eichmanna, człowieka odpowiedzialnego za „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”, który w opinii biegłych uznany został za „normalnego” i jak stwierdził jeden z psychiatrów – „w każdym razie normalniejszego niż ja sam po badaniach, jakim go podałem”.

W listach Z. Baumana możemy także natknąć się na pewne, wręcz filozoficzne refleksje dotyczące przemijania starego i pojawiania się nowego. Magiczne daty: 31 grudnia i 1 stycznia – zamykają i otwierają pewien nowy rozdział. Zamykają to, czego już nie można zmienić, a otwierają przed nami nowe możliwości, często związane z realizacją noworocznych postanowień. Nie zawsze uda się nam je zrealizować, ale przyjdzie przecież następny rok, który da nam kolejną szansę. Autor przestrzega jednak przed nieociąganiem się z podejmowaniem ważnych decyzji, które mogą być przełomowe dla całej ludzkości, mając na myśli widmo nadciągającej katastrofy w związku z ocieplającym się klimatem. Z. Bauman zapowiedział na początku swej książki, iż jego listy łączy idea pełnego skupienia w wyczekiwaniu oraz nadzieja na wolność. Zastanawiam się, gdzie w tym liście ów motyw wolności. Doszłam do wniosku, że wolność może oznaczać nasze indywidualne wybory (np. noworoczne postanowienia), jak również wybory, których konsekwencje mają większy ciężar gatunkowy (działania na rzecz ochrony biosfery). W przypadku tych drugich

wyborów – prawdziwa wolność może oznaczać przymus podjęcia działań, które spowodują, że nasz świat w ogóle przetrwa, czyli przymus versus nicność. Przyszłości, tak czy owak, i tak w pełni nie da się przewidzieć. Bauman powołuje się m.in. na „efekt motyla” dowodząc tym samym, że zmiana jakiegoś parametru, nawet niewiele znacząca, wręcz marginalna, może spowodować wręcz niewyobrażalne skutki. Nie jesteśmy więc w stanie do końca zaplanować naszego życia. Autor przywołał Vaclava Havla, który zwykł mawiać, że przyszłość potoczy się w tym kierunku na jaki wskazują pieśni śpiewane przez ludzi, w które należy się uważnie wsłuchać. Sęk w tym, że trudno przewidzieć jakie pieśni zanucają... Podążając za słowami filozofa i teoretyka marksizmu i polityka włoskiego Antonio Gramsci – Z. Bauman skonkludował, iż przyszłość może być bardziej przewidywalna tylko wtedy, gdy postaramy się, aby przebiegała ona zgodnie z naszym scenariuszem. Łatwo powiedzieć – trudniej zrobić. Niestety, nie wszystko jesteśmy w stanie przewidzieć i zaplanować. Autor nakłania czytelników do zadumy i refleksji nad znaczeniem w życiu człowieka losu i przeznaczenia. Jesteśmy artystami życia nie tyle z własnego wyboru, co ze zrządzenia losu. Ludzkie życie powinno być oryginalne; nie należy nikogo kopiować nawet wtedy, gdy wzór jest idealny. Rozważania autora nad płynną nowoczesnością kończy przesłanie Alberta Camusa: „Ja się buntuję, więc my jesteśmy”. Jak sądzę – wobec przeznaczenia i losu nie powinniśmy pozostawać zupełnie bierni, pomimo ich nieprzewidywalności.

Ostatni rozdział jest doskonałą puentą wszystkich 44 listów. Wracając do przesłania w nich zawartego, tzn. wolności – Bauman cytując Alberta Camusa mówi, że „...bunt, rewolucja i walka o wolność są nieodłącznymi cechami ludzkiej egzystencji, musimy jednak zakreślić im granice i pilnie strzec owych granic, aby chwalebne dążenia nie przerodziły się w tyranie”.

Książkę autorstwa Zygmunta Baumana *44 listy ze świata płynnej nowoczesności* polecam zwłaszcza tym Czytelnikom, którzy znają dorobek tego socjologa i pragną uzupełnić swoją wiedzę o refleksje autora na temat współczesnego społeczeństwa. Tematyka poruszana w listach jest bardzo różnorodna i w moim odczuciu wymaga od czytelnika posiadania już pewnej wiedzy z zakresu omawianych zagadnień. Spektrum poruszanych przez Baumana zagadnień jest szerokie. Sądzę, że gdyby autor pogrupował je w pewne bloki tematyczne, tekst byłby bardziej zrozumiały. Tymczasem książka stanowi odrębne listy/rozdziały, dosyć luźno ze sobą powiązane. Być może taki układ książki stanowi celowy zamysł jej autora, niemniej ja tę konstrukcję postrzegam jako wadę. Abstrahując od struktury tegoż tekstu uważam, że książka ze względu za ważkość i aktualność poruszanych problemów społecznych warta jest polecenia.

■ Wioletta Knapik